№ 207. Warszawa, Niedziela 26 Lipca / 8 Sierpnia **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Romana Męczennika. Wschód słońca o g. 4 m. 34.—Zach. o g. 7 m. 36.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: zastępca kommissarza leśnego w Kommissji Rz. P. i S. Felix *Tomaszewski*, p. o. kommissarza leśnego w Kom. Rz. S. W. i D.; b. urzędnik Banku Polskiego Benedykt *Alexandrowicz*, p. o. referenta leśnego, wolno-praktykujący jeometra Michał *Wolski*, p. o. jeometry rachunków w Kom. Rz. S. W. i D. młodszy pomocnik naczelnika kancellarji w rządzie gubernjalnym Warszawskim Ign. *Mrozowski*, p. o. tłómacza pism Rossyjskich; rachmistrz wydziału wojskowego Edmund *Kręcki*, p. o. młodszego pomocnika naczelnika kancellarji; sekretarz sekcji wyznań i oświecenia Wacław *Dobrowolski*, p. o. rachmistrza wydziału wojskowego; kancellista Jan *Grabiański*, p. o. pomocnika expedytora w tymże rządzie gubernjalnym; kancellista rządu gubernjalnego Lubelskiego Felix *Szymański*, p. o. tłomacza pism rossyjskich; dziennikarz wydziału administracyjnego Erazm *Wierzbowski*, p. o. pomocnika adjunkta prawnego; kancellista Kajetan *Zembaczyński*, p. o. dziennikarza wydziału administracyjnego; kancellista Teodor *Chlipalski*, p. o. podsekretarza wydziału wojskowego w tymże rządzie gubernjalnym; kancelista rządu gubernjalnego Augustowskiego Wład. *Chyliński*, p. o. sekretarza wydziału wojskowo-policyjnego w tymże rządzie gubernjalnym; sekretarz wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gubern. Augustowskim Ludwik *Domżał*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Warszawskiego; kassjer miasta Nowego Dworu w gub. Warszawskiéj Józef *Popielawski*, p. o. rachmistrza biura naczelnika pow. Warszawskiego; kancelista biura naczelnika pow. Wieluńskiego Antoni *Łącki*, p. o. sekretarza w témże biurze; tłomacz pism rossyjskich w biurze naczelnika pow. Bialskiego Karol *Jamiołkowski*, p. o. sekretarza w temże biurze; kancellista rządu gubern. Lubelskiego Narcyz *Zabawski*, p. o. tłomacza pism rossyjskich w biurze naczelnika pow. Bialskiego; kontroller lombardu w magistracie m. Warszawy, sekr. kolleg. Andrzéj *Zagrabiński*, p. o. poborcy kassy poborowéj pomocniczéj; kontroller kassy poborowéj pomocniczéj, sekr, gubern. Alex. *Karliński*, p. o. kontrolera lombardu; rachmistrz sekcji exekucyjnéj Józef *Bogusławski*, p. o. kontrollera kassy poborowéj pomocniczéj; pomocnik 1go kontrollera kassy poborowéj pomocniczéj, regestr. kolleg. Adam *Nowicki*, p. o. rachmistrza sekcji exekucyjnéj; pomocnik 2go kontrollera kassy poborowéj pomocniczéj, regestr. kolleg. Eljasz *Czerkasow*, p. o. 1go pomocnika tegoż kontrollera; kancellista kassy głównéj ekonomicznéj m. Warszawy Hippolit *Pracki*, p. o. 2go pomocnika kontrollera kassy poborowéj pomocniczéj; rachmistrz 2gi sekcji kontrolli Michał *Wichert*, p. o. kontrollera opłaty rogatkowéj; sekretarz wydziału administracyjnego Jan *Dębski*, p. o. 2go rachmistrza sekcji kontrolli; pomocnik rachmistrza sekcji exekucyjnéj, regestr kolleg. Ludwik *Boufał*, p. o. sekretarza wydziału administracyjnego i kancellista Ludwik *Fenrycht*, p. o. rachmistrza sekcji exekucyjnéj w magistracie m. Warszawy; kassjer m. Brzezin w gubernji Warszawskiéj Józef *Jonakowski*, p. o. burmistrza m. Piątka w tejże gubernji; zastępca burmistrza m. Sokoły w gub. Augustowskiéj Metody *Iliński*, p. o. burmistrza tegoż miasta; kancellista rządu gubernjalnego Radomskiego Piotr *Łukawski*, p. o. burmistrza m. Gielniowa w gub. Radomskiéj; sekwestrator w biurze naczelnika pow. Łowickiego Alfons *Rojkiewicz*, p. o. burmistrza m. Soboty w gub. Warszawskiéj; kancellista rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych Edward *Jezierski*, p. o. burmistrza m. Wierzbicy w gub. Radomskiéj: sekretarz szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie Józef *Wilkoszewski*, p. o. burmistrza m. Lądka w gub. Warszawskiéj; rachmistrz szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie Jan-Alex. *Chodukowski*, p. o. burmistrza m. Koprzywnicy w gub. Radomskiéj; dozorca domu Kazimierowskiego w Warszawie Andrzéj *Nagórski*, p. o. burmistrza m. Błonia w gub. Warszawskiéj; kancellista magistratu m. Radomia Władysław *Barański*, p. o. sekretarza kwaterunkowego w tymże magistracie; właściciele dóbr: Józef *Bajkowski*, radcą dyrekcji ubezpieczeń w pow. Łęczyckim; Marcelli *Daszewski* i Ludwik *Łęski*, radcami tejże dyrekcji w pow. Warszawskim. Przeniesieni dla dobra służby: p. o. budowniczego pow. Bialskiego Józef *Łukański*, na p. o. budowniczego pow. Ostrołęckiego; budowniczy powiatu Ostrołęckiego Maxymiljan *Pawłowski*, na pełniącego obowiązki budowniczego pow. Bialskiego; burmistrz m. Lelowa w gub. Radomskiéj Jan *Morsztynkiewicz*, na p. o. rachmistrza m. Działoszyc w tejże gubernji; burmistrz m. Opatowca w gub. Radomskiéj Leopold *Gruszczyński*, na p. o. burmistrza m. Lelowa; burmistrz m. Działoszyc Józef *Skwarczyński*, na p. o. burmistrza m Opatowca; burmistrz m. Łęczny w gub. Lubelskiéj Ludwik *Dornsztejn*, na p. o. burmistrza m. Markuszewa w tejże gubernji; burmistrz m. Markuszewa Jan *Brzyski*, na p. o. burmistrza m. Łęczny; burmistrz m. Błonia w gub. Warszawskiéj, sekr. gubern. Franciszek *Dobraczyński*, na p. o. burmistrza m. Kowala w tejże gubernji; burmistrz m. Rajgroda w gub. Augustowskiéj, sekr. kolleg. Ign. *Żółkiewski*, na p. o. burmistrza m. Lipska w tejże gubernji, burmistrz m. Lipska Jan *Tierbach*, na p. o. burmistrza m. Rajgroda i burmistrz m. Broka w gub. Płockiéj radca hon. Leon *Majewski*, na p. o. burmistrza m. Serocka w tejże gubernji. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: nauczyciel szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie Antoni *Funkensztein*, młodszym cenzorem Warszawskiego komitetu cenzury z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków; mansjonarz przy kościele parafjalnym w Brzezinach xiądz Piotr *Stojakowski*, nauczycielem religji rzymsko-katolickiéj w instytucie szlacheckim w Warszawie.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— W dniu 25 t. m. w gm. Dłutów pow. Piotrkowskim, spełnione zostało morderstwo na osobie Antoniego Strazikiewicza sołtysa, lat 42 liczącego, przez Szczepana Wdowiaka, w służbie u tegoż za parobka zostającego. Powodem zbrodni miała być żądza zemsty za strącenie z zasług przez zabitego sołtysa mordercy złp. 5ciu. Zbrodniarz właściwemu sądowi po ukaranie przeszłany został.

— W Krakowie p. Walery Wielogłowski ma wydać kazania x. Łukaszewicza w pięciu tomach. Tamże p. Jan Radwański ogłosił dziełko zbiorowe pod tytułem: *Część mądrości xiąg polskich*, w którém zebrał wypisy zdań moralnych i filozoficznych z dawnych i nowych pisarzy polskich. Praca ta zasługuje na uwagę jako przypomnienie nie jednego miejsca z którego znakomitego dzieła, niejednego autora sławnego, nie jednéj pieknéj myśli.

— Wydawnictwo *Bibljoteki Polskiéj* wychodzącéj w Krakowie pod redakcją J. Turowskiego, ukończyło przed niedawnym czasem *Żywot Jana-Karola Chodkiewicza*, przez Naruszewicza

ŚWIAT I POETA.

przez

A. E. Odyńca.

POETA.

Śpiewam, tworzę, bujam, lecę,
W ponadziemski kraj.
Gorę, płonę, błyszczę, świecę,
Świecie! cześć mi daj!

ŚWIAT.

Mam ja orły i puszczyki,
Znam ich różny lot,
Szpaki moje i słowiki
Z różnych pieją nót.

Djamenty we mnie płoną,
Lecz i próchno lśni.
Z mych wulkanów ognie zioną,
Niebo świeci mi.

Wskaż więc pierwéj, dokąd lecisz,
I chcesz drugich wieść?
Wskaż czem płoniesz, i jak świecisz?
Potem dam ci cześć.

POETA.

Zlepku gliny! O! nie tobie
Sąd nademną dan!
Nie z ciebiem wziął, co mam w sobie.
Jam jest duch — twój pan.

ŚWIAT.

Od kolebki méj, wieczysty
Toczą o mnie spór:
Czarnych piekieł tłum ognisty,
I niebieski chór.

Okaż naprzód, z czyjéj strony
Chcesz, i możesz być,
A obaczę, przeświadczony,
Czy cię kląć, czy czcić?

POETA.

Prochu marny! gardzę tobą,
Depcę prawa twe,
Wolny duchem, i sam sobą
Wolno rządzić chcę.

Co mi groźba, zgroza twoja?
Co mi klątwa twa?
One przebrzmią — mnie pieśń moja
Nieśmiertelność da.

ŚWIAT.

Biada tobie! jeśli czujesz
Wieczność pieśni twéj,
A szalony nie pojmujesz
Wiecznych skutków złéj!

Lecz ja pomnę miljony
Owych komet — słońc,
Co swéj chwale nieskończonéj,
Zawierzyli śniąc.

Jakie było przebudzenie,
Spytaj u ich dusz;
A sam płoche rozumienie
Z hardéj myśli złóż!

Gdy zaś moje sąd i zdanie
Tak są niczem ci,
Przecz to dzikie wymaganie
Hołdu mojéj czci?

Tyś nie pan — jam nie *twój* sługa.
Próżnych słów nie trwoń!
Nie przechwałka, lecz zasługa,
Pierwszym szczeblem doń.

Sąd mój temu tylko przyzna,
Temu złoży cześć,
Za kim ludzkość i ojczyzna
Przyjdą głos swój wznieść.

Kto wziął ich błogosławieństwo,
Temu pokłon dam.
Zaś na pychę a szaleństwo
Bonifratrów mam.

zawarty w siedmiu zeszytach. Obejmują one dwa obszerne tomy edycji Tadeusza Mostowskiego, do czego dodano część *Dyarjusza wojny Chocimskiéj* przez Jakóba Sobieskiego. Z prawdziwą radością witamy każdy ukończony przez tę bibljotękę przedruk; nie jedna już rzadkość naukowa lub bibljograficzna wyszła staraniem jéj redakcji która na przyszłość zapowiedziała nam wydanie również ważnych historycznych źródeł.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 3 Sierpnia. Dziś o godzinie 9éj z rana, Cesarz i Cesarzowa odjechali do Cherbourga.

Tryest 1 Sierpnia. Piszą z Raguzy, że po nowem w dniu 26 lipca starciu między czarnogórcami i podgorycanami, obecnie jest już zupełnie spokojnie i obie strony cofnęły się każda na swoje terrytorjum. *(Neue Pr. Zt.)*

AMERYKA.

New York 31 Lipca. Wysłane do Utah wojsko Stanów Zjednoczonych weszło w d. 26 czerwca do miasta nad jeziorem słonem. Mormoni nie wracali do swoich siedlisk i zbierali się pod Provo.

Według wiadomości z Mexyku, Guadalaxara była bliską poddania się wojsku stronnictwa konstytucyjnego. Oblężenie Vera Cruz zostało zaniechane. Słychać że konwój wiozący około miljona dollarów znajduje się na drodze z San Luis do Tampico i jenerał Cavayal wysłał wojsko dla schwytania téj wysyłki.

Wszystkie statki wojenne krążące przy brzegach Kuby, oddaliły się ztamtąd prócz jednego *Devastation.*

St. Thomas 17 Lipca. Znaczna liczba afrykańskich murzynów sprowadzonych niedawno przez rząd francuzki do Martyniki umknęła stamtąd na angielskie wyspy Dominico i Luis. Władze Martyniki zażądały wydania ich, ale bez skutku. *(Preussiscer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 2 Sierpnia. Lord Malmesbury ogłosił dziś we wszystkich główniejszych dziennikach, że dla członków obu Izb parlamentu, którzyby chcieli znajdować się na uroczystościach w Cherbourg zachowane zostały najdogodniejsze miejsca do przypatrywania się tym uroczystościom.

— Lord Stradford de Redclifte miał przedwczoraj posłuchasie u Jéj Kr. Mości.

— Według ostatnich wiadomości z Teheranu, stosunki między rządem perskim i posłem angielskim bliskie już prawie zupełnego nowego zerwania, zostały w zupełności do pomyślnego stanu przywrócone. Wojsko perskie ostatecznie opuściło Herat i wielki wezyr w nocie donoszącéj o tem, wykazał ważność ofiary jaką szach uczynił w interessie pokoju. Herat bowiem, starożytna stolica Korasanu, stanowi klucz do Chiwy, Buchary i Turkestanu, i jedyną zaporę przeciw napadom turkomanów. *(Neue Pr. Zeit).*

CHINY.

Presse zawiera korrespondencję prywatną z Hong-Kong, w któréj znajdujemy następujące wiadomości o położeniu europejczyków w Kantonie od czasu wyprawy wysłanéj przeciw *walecznym*, w okolicach tego miasta.

Po zniszczeniu obozu i sąsiedniéj wsi, która go zaopatrywała w potrzebne przedmioty a mianowicie żywność, wyprawa powróciła do swoich kwater w dniu 4tym, ale między chińczykami powtarzano za pewność, że ona poniosła ciężką klęskę od *walecznych*, którzy w swoich szeregach nie mieli ani jednego rannego.

Od téj chwili wrażenie wiadomości otrzymanych z Peiho, zupełnie się zatarło. Chińczycy uważali się za zwycięzców i dla pokazania jak mało nas się obawiają, zaczęli od 5go czerwca rzucać race na koszary inżenjerów.

Teraz żaden europejczyk nie może oddalić się na sto kroków od linji militarnéj nie narażając się na niebezpieczeństwo zostania zabitym na miejscu, lub porwanym i uniesionym w worku, aby następnie być pokazywanym jako ciekawe i osobliwe zwierzę, jak to się stało z jednym żołnierzem indyjskim porwanym przy bramie miasta. Zuchwalstwo chińczyków posuwa się tak daleko, że odważyli się uderzyć na kaprala i ajenta policji, którzy pilnują bramy południowo-zachodniéj. Ci ludzie uniknęli okrutnéj śmierci jedynie przez szlachetność jednego kramarza, który ich już poranionych u siebie przyjął i zamknął.

Tak zwany vice-król Peh-Kwe, któremu te wszystkie zamachy przypisują, odpowiada że nic o tém wszystkiem nie wie i że to nie do niego tylko do kommissarzy sprzymierzonych należy, zaradzić tym nadużyciom. Na nieszczęście działanie kommissarzy jest tu bezsilne, bo jak tu zrobić z taką liczną ludnością, któréj języka nie rozumiemy i która nas nie rozumie.

Wszyscy rozsądni ludzie twierdzą, że nigdy nie zdołamy wejść w rzeczywiście przyjaźne stosunki z chińczykami, dopóki nie będziemy mogli rozmówić się z niemi z łatwością. Wszystko to co teraz sprzymierzeni mają do powiedzenia chińczykom, przechodzić musi przez organ czterech albo pięciu tłomaczy, prawie wszystkich cudzoziemców i wątpliwéj zdolności, czyż podobna żeby za pomocą takich środków czterysta miljonów ludzi mogło sobie wzajemnie udzielać swoich myśli i porozumiewać się w swoich wzajemnych zarzutach.

Najczęściéj z czynów dopiero trzeba odgadywać zamiary, ale wtedy naturalnie nie ma już sposobu zaradzenia złemu.

I tak naprzykład, kommissja sądziła, że znosząc zakaz wywozu ruchomości, przywróci handlowi zaufanie i da dowód swoich dobrych chęci dla ludności. Proklamacja w tym duchu została ogłoszoną 28go maja. Chińczycy widzieli w tem zasadzkę i w dniu następnym wywieźli 18,000 skrzyń, tak jakby zagrażał im ogólny rabunek. Zakaz został natychmiast przywrócony, ale złe już się stało, i raz jeszcze przekonano się o niesłychanéj niezgodności widoków, zamiarów i uczuć między chińczykami i nami.

Z tego smutnego stanu rzeczy wnioskować należy, że nawet spokojny układ zawarty w Pekinie, nie zdołałby wprowadzić prawdziwą harmonję między nami i krajowcami w prowincji Kantonu i że może trzeba będzie wdania się połączonych sił europejskich, i władzy cesarskiéj, aby z ludnością Kantonu dojść do ładu. *(Ind. Bel.)*

FRANCJA.

Paryż 2 Sierpnia. Trudno dziś o nowiny z Paryża. Kronika jedną nogą już w wagonie a polityka w Cherbourg. Dziś w dziennikarstwie nie usłyszysz innego pytania, tylko: Czy jedziesz do Cherbourga? a na potwierdzającą odpowiedź wymienia się tylko wzajemnie numer namiotu, który gościnność towarzystwa kolei zachodniéj oddała do rozporządzenia każdemu z zaproszonych. Towarzystwo to chciało lepiéj zrobić, ale jedyny dom w mieście zatrzymany dla dziennikarzy, został zabrany dla służby Cesarskiéj.

Było dziś posiedzenie rady ministrów, na którém roztrząsano ostatnie kwestje tyczące się podróży Cesarstwa Ichmość. Prefekci z Ille et Vilaine, Cotes du Nord, Finisterre, Morbihan i niższéj Loary, i inni wezwani do Paryża, odjechali napowrót do swoich właściwych miejsc urzędowania. Mówią że Cesarstwo Ichmość przed wyjazdem, mają wysłuchać solennéj mszy w Tuileries, którą odprawi kardynał Morlot.

Cesarstwo Ichmość przesłali wspaniały podarunek dla kaplicy Notre-Dame d'Auray, gdzie w dniu 15tym b. m. mają znajdować się na nabożeństwie.

O konferencjach nie ma żadnych nowych wiadomości. Kongres pakuje swoje tłomoczki. Wypadki zdają się potwierdzać przypuszczenie przerwy w pracach pełnomocników po załatwieniu kwestji organizacji Xięztw Naddunajskich, co jest dotąd przedmiotem wyłącznie zajmującym konferencje.

Wiadomości z Hiszpanji podają za zupełną pewność zaprowadzenie czterech wielkich komend wojskowych tak jak we Francji.

Z niecierpliwością oczekiwano tu mowy tronowéj angielskiéj; z treści którą nam tu telegraf przesłał, okazuje się najprzychylniejsze uczucie królowéj i najpomyślniejsze jéj nadzieje w przedmiocie rozwiązania trudności traktowanych obecnie w konferencjach paryskich, ale spodziewaliśmy się znaleźć tam oświadczenie królowéj w przedmiocie jéj odwiedzin w Cherbourg. Telegraf nie mówi nic w tym przedmiocie, widać zatém że w mowie tronowéj nie było o tem wzmianki.

Czytamy w *Constitutionnel*: Dużo rozprawiano nad kwestją, czy królowa angielska wysiądzie na ląd w czasie swego pobytu w Cherbourg. Mamy pod ręką program ułożony przez władze cywilne i wojskowe lądowe i morskie, co do przyjmowania i pobytu królowéj Wiktorji w Cherbourg. Czytamy tam pod rubryką 5 *Sierpnia:*

Ponieważ Cesarstwo Ichmość zostawili sobie ten dzień do przyjmowania Jéj Kr. Mości na po-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 205.)

To téż owego czasu przyznawano jéj prawie powszechnie nieporównany jenjusz, a z nim i wielką zręczność do spraw politycznych. Jednakże dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że opinja ta, jeśli nie całkiem fałszywa, to była przynajmniéj przesadzona o wiele. Były tam może swojego czasu gorące po temu chęci, były z pewnością dosyć skrzętne usiłowania: lecz rzeczywistéj zręczności bez żadnéj kwestji nie było, bo byłyby się przecież pokazały jéj skutki, tu i owdzie, a przedewszystkiem w politycznych sprawach jéj męża. A gdzież tam w tych sprawach była jaka uderzająca zręczność? gdzie nawet często i konsekwencja? — Jakoż nietylko to rzeczą pewną, że ta okrzyczana statystka nazbyt wielkiego dyplomatycznego jenjuszu nie miała; ale i ona sama musiała się wreszcie przekonać, że polityczne sprawy to nie damska robota, bo już od bitwy Półtawskiéj całkiem się w nie nie mięszała. Widzieliśmy ją na Jarosławskim zjeździe,— była zajęta Bernardynami, — a o tem, czy mają być dane sukursy Rossji na wojnę turecką, czy nie, wcale już nie myślała. Ba nawet do tego stopnia zatopiła się była w narady z zakonnikami, że i o chrzcie swojéj córki zapomniała była cokolwiek. Otóż tak było u niéj już od lat kilku. Zeszedłszy z pola politycznych zabiegów, oddała się sprawom pobożności i miłosierdzia: więc budowała kościoły, restaurowała poniszczone klasztory, zaopatrywała zubożałe zakony, zapomagała szkody a wiele świadcząc wszelakiemu ubóstwu, tutaj szukała tego powodzenia i zasług, których nie położyła gdzie indziéj. Tym też sprawom oddana z najgorliwszą dewocją, nie myślała już nawet, ażeby wyszła kiedy z ich dosyć ściśle oznaczonego obrębu: aż dziś dopiero zmusiły ją do tego nieprzewidziane okoliczności...

A panna Zofja, jéj córka, nie była wcale do niéj podobną. Wyrosła ślicznie, wypiękniała nad podziw, ale dość było spojrzeć na jéj włosy kręcące się filuternie, oczy duże ciemno-błękitne, nosek troszeczkę zadarty i żywe, tryskające rumieńce, ażeby poznać, że inna to tam wcale fantazja. Jakoż tak było.

Więc teraz te panie siedziały razem w komnacie, a wysłuchawszy opowiadania stolnikowéj krakowskiéj, że jéj syn prosto z Paryża przyjeżdża i za chwilę tu przyjdzie, bardzo się tem ucieszyły. Najwięcéj zaś ze wszystkich, zdała się być tem rozweselona Jmć panna Zofja, która téż zaraz mówiła:

— Bardzom ciekawa pana Jerzego obaczyć, co się téż z niego w tym przesławnym Paryżu zrobiło. Powiadają, że Paryż z gruntu ludzi odmienia. Ja nie tak bardzo pragnę zmienić się z gruntu, ale przecież nie mało jestem ciekawa Paryża. Ach! ale kiedy o tem przypomnę, to mi tylko gruszki pokazują na wierzbie. Mamuncia mi obietnic nie szczędzi, ale téż koniec na obietnicach. Dopóki trwają narady, wszystko jest dobrze; ale kiedy ma przyjść do decyzji, sejmik się limituje...

A hetmanowa na to do stolnikowéj:

— A naszéj miłéj koteczce zawsze tylko pustoty w głowie — a tu takie wielkie niebezpieczeństwa nam grożą.

kładzie okrętu *Bretagne*, przeto dalsze rozkazy wrazie nowych zarządzeń, zostaną w swoim czasie wydane.

Cesarz przyjmował wczoraj opuszczającego Francję posła hiszpańskiego xięcia de Rivas, tudzież barona Adelsward, który złożył Jego Ces. Mości pismo uwierzytelniające jako pełnomocny minister szwedzki.

Postanowionem zostało jak słychać, że Xięztwa Naddunajskie dla swoich wojsk, otrzymają osobne chorągwie, na których będą i wspólne dla obu Xięztw i obok nich odróżniające znaki.

— Dziwiono się bardzo widząc wieczorem 29 z. m. illuminację Palais Bourbon. Wywołało to rozmaite domysły, jedne niedorzeczniejsze niż drugie, między innemi naprzykład, że rząd Cesarski obchodzi rocznicę upadku tronu starej linji Burbonów. Tymczasem była to po prostu próba illuminacji na dzień 15go sierpnia. Ta wspaniała specjalna illuminacja pałacu ciała prawodawczego, kosztować będzie 30,000 franków.

— Wczoraj odbył się z wielką wystawnością pogrzeb pana Benedykta Fould.

— Marszałek Canrobert z polecenia ministra wojny, zarządził rozdanie między żołnierzy w obozie pod Chalons, *poezji wojennych*, pana Belmontet. *(Ind. Bel.)*

INDJE.

Bombay 3 Lipca. Dwa tygodnie które upłynęły od czasu ostatniego naszego listu, odznaczyły się trzema zwycięztwami, z których dwa szczególnie nie pozostaną bez wpływu na postęp i ostateczny rezultat powstania. Mówię tu o zajęciu na nowo Gwalioru i o zwycięztwie pod Nawabdżundże, i nakoniec o zwycięztwie odniesionem pod Dżugdupur przez wojsko sir Edwarda Lugard.

Co się tyczy sprawy w Gwalior została ona zupełnie załatwioną dzięki dzielności sir Hugh Rose. Pochód tego jenerała z Calpee do Gwalior nie odznaczył się żadnym niepomyślnym wypadkiem. Wojsko szło bez odpoczynku, aż na jeden dzień drogi od Gwalior. W d. 15 korpus ten wyruszył już wprost przeciw temu miastu. Powstańcy których liczbę podają na 30,000, dowodzeni byli przez Tahia Topee i Rao Sahib, synowca Nena Sahiba.

W oczach krajowców twierdza Gwalior uchodzi za niezdobytą. Jest ona zbudowana na stromej skale o 300 stóp nad doliną, a ma 2000 yardów długości i 300 do 400 szerokości. Tego rodzaju trudności nie mogły naturalnie wstrzymać zapału żołnierzy europejskich. Po dwóch dniach zwycięzkich bitew, sir Hugh Rose kazał przypuścić szturm do twierdzy w d. 19.

Nie znamy dotąd szczegółów zakończenia tej operacji, wiemy jednak w ogóle, że twierdza ta zostało w dniu 19 zdobytą przez anglików, po bitwie która trwała pół-szostéj godziny i nieprzyjaciel opuściwszy warownię, ścigany był z powodzeniem przez jazdę. Prócz tego wiemy z pewnością, że xiężna Ibansi została zabitą w jednéj z bitew, które poprzedziły zdobycie Gwalior.

Maradża Scindia przybył w d. 19 z rana do obozu jenerała Rose. Nazajutrz wszedł z anglikami do swego pałacu. Kilku fanatyków którzy zostali ukryci w twierdzy, strzelało do przechodzącego tryumfalnego orszaku, ale ich zaraz potem wydobyto z ich kryjówek. Maradża zaraz za przybyciem do swojéj stolicy wyznaczył 2000 swoich żołnierzy do postawienia namiotów dla wojska angielskiego.

W królestwie Oude sir Hope Grant odniósł również ważne zwycięztwo. Mówiliśmy już kilkakrotnie o obawach nowego attaku nieprzyjaciół na Lucknow. Rzeczywiście bandy sypojów rozproszonych w skutku zdobycia przez nas Lucknow, zgromadziły się w bliskości téj warowni, zagrażając jéj nowem oblężeniem. To niebezpieczeństwo jest obecnie usunięte dzięki usiłowaniom jenerała sir Hope Grant, który w dniu 12 Czerwca pobił powstańców w liczbie 20,000 w Nawabdżundże. Powstańcy pod dowództwem Mulwie z Fyzabad bili się bardzo dzielnie, i zostawili do tysiąca swoich na polu bitwy. Można spodziewać się że to była ostatnia pożądna bitwa w królestwie Oude.

Tę nadzieję popiera klęska Mulwie z Gwalior. Ten przywódca, który był jakby duszą band powstańców, którzy uciekli z Lucknow, został napadnięty d. 16 w Powayne niedaleko Szahdzampur. Radża tej okolicy niebardzo zdaje się być wiernym anglikom. Brat jego Boldi Sing chciał korzystać z téj okoliczności, aby ocalić radżaha. Uderzył więc na Mulwie, który poległ w bitwie i ściętą jego głowę przesłał panu Mercy kommissarzowi angielskiemu w Szahdżampur. Jak powiedzieliśmy, śmierć tego dowódcy pozbawił powstańców czynnego naczelnika, wywierającego wielki wpływ na swoich stronników.

O Nena Sahibie nie ma żadnych wiadomości, wiemy tylko, że zostaje ciągle w okręgach położonych u stóp gór Nepalu.

Na to lato operacje wojskowe anglików już są ukończone. Sir Colin Campbell urzędownie ogłosił to swojéj armji. Wojsko wraca do swoich właściwych garnizonów i koszar dla przepędzenia pory dżystéj.

Powszechne zajęcie wzbudza proklamacja lorda Canning do powstańców w Oude. Ogłasza on w niéj zupełne przebaczenie wszystkim, wyjąwszy tych którzy popełnili morderstwa na osobach poddanych angielskich i innych chrześcjan. *(Indépendance Belge).*

TURCJA.

Konstantynopol 23 Lipca. Wiadomości od konferencji paryskich ciągle są bardzo zadowalające. Jednakże kwestja Xięztw Naddunajskich która była bliską ostatecznego załatwienia przed kilku dniami, doznała nowéj zwłoki w skutku trudności która nagle powstała względem nominacji dwóch hospodarów. Ten punkt był już prawie zdecydowany i zdawało się że wszyscy zgadzają się na pozostawienie Porcie mianowania za zatwierdzeniem ze strony innych mocarstw, dwóch xiążąt tymczasowych, nim ułożone zostanie prawo wyborcze, mające służyć za zasadę do wyboru stanowczych xiążąt. Ale rzecz ta na nowo została zakwestjonowaną. Niektóre interessowane rządy oświadczyły się stanowczo za mianowaniem od razu stanowczych hospodarów, odrzucając zupełnie projekt tymczasowéj administracji, chociaż pełnomocnicy ich przed kilku dniami przychylili się wyraźnie do tego planu. Jednakże depesze Fuad-paszy są zupełnie zaspakajające w tym względzie i pozwalają spodziewać się bliskiego załatwienia tego nowego punktu.

Co do innych punktów, zgodzono się między innemi, iż Xięztwa nosić będą nazwę *połączonych prowincji Multan i Wołoszczyzny.* Każde z nich zachowa swoją osobną chorągiew, ale w razie przeglądu, obie milicje razem mogą mieć jedną wspólną chorągiew. Każda z prowincji jak dotąd, mieć będzie osobny *dywan*, a prócz tego utworzony zostanie komitet centralny, złożony z szesnastu członków, po ośmiu z każdego Xięztwa. Chciano wybór tych członków zostawić ludowi, ale na żądanie Austrji i Porty zgodzono się, że ośmiu wybiorą hospodarowie, a ci przedstawią do zatwierdzenia ośmiu innych członków. *(Indépendance Belge)*

Od granic Bośnji 24 Lipca. W dniu 24 b. m. przybył na stację Kostannica oddział ludzi, którzy po bitwie pod Dohan w Kroacji tureckiéj, przeszli przez rzekę Unna, i schronili się do Karlstadt, zkąd odesłano ich pod eskortą do Dubica. Oddział ten składał się z jednego wojewody, lekarza, popa i dwóch urzędników gminnych, którzy wszyscy siedzieli na bardzo pięknych koniach, i 177 innych ludzi. W Kostanica dowiedziel się oni, że w czasie krwawych wypadków 4 i 6 lipca, rodziny ich schroniły się w lasy i szczęśliwie dostały się w dniu 8 na terrytorjum austrjackie do Podowa, gdzie pułk stojący na granicy przyjął je z największą gościnnością i odprowadził je do Petrinica. Ci którzy pozostali w tyle, zostali wymordowani bez litości przez muzułmanów. Ten fakt potwierdzają *Narodne Novine*.

Co do bitwy która miała miejsce w Dohano, dowiadujemy się, że turcy w attaku na chrześcjan ponieśli niezmierną klęskę. Pierwsi pod dowództwem beja Kulanowisk znajdowali się w liczbie 3000, z których większa część jeźdców; chrześcjanie korzystając z natury pola bitwy, walczyli nie massą, ale rozrzuconemi gromadami.

Bej kazał strzelać kartaczami na tyraljerów chrześcjańskich, ale zaledwie dowódzca turecki ugodzony kulą upadł na wznak, zaraz artylleryści pierzchnęli i dali przez to jeździe hasło do odwrotu. Później zgromadzili się pod Plennina, ale nie mogli rozpocząć na nowo zaczepnych kroków. Udali się do Kopara, gdzie spalili piękny kościół greków dyz-unitów.

Wczoraj otrzymaliśmy w Kostannica pierwszą wiadomość o przybyciu do Posavina wojsk regularnych tureckich wracających z Hercegowiny. Pasza turecki kazał wezwać begów we wszystkich gminach, żeby złożyli broń, ale spotyka z ich strony silną oppozycję.

— Niebezpieczeństwa? — odpowie Zofja, — wcale ja żadnych nie widzę. Mama się boi, aby się tato nie pobił z królem, a ja chociażbym chciała razem z mamą się o to obawiać, ale na żaden sposób nie mogę.

Tu hetmanowa patrzała na nią jakby ze zadziwieniem przez chwilę, a potem rzekła:

— Nie znasz ty ojca, moja Zosieńko. Jest się tu czego obawiać i bardzo...

— Obawiajcież się państwo, kiedy tak chcecie, ale ja do tego komputu należéć nie będę, — odpowiedziała na to dosyć poważnie Zosia i nie mogąc jak zwykle długo dosiedzieć na jednem miejscu, odeszła w inną stronę komnaty.

Tymczasem zaś hetmanowa zaczęła się stolnikowéj wypytywać o syna: co robił w ostatnich czasach? gdzie służył? jaką miał rangę? jak bliskim był dworu? — a kiedy się dowiedziała tego wszystkiego ze szczegółami, zawołała prawie z radością:

— Ach! to jakżeż to dobrze, że on właśnie teraz przyjechał! Spodziewam się przecież, że poznawszy świat wielki i odbywszy nauki na takim dworze, będzie rozumiał, od czego zawisło szczęście narodu i nie dopuści do swego serca tych sentymentów burzliwych, które stanowią całą politykę naszych sejmikowych statystów. Jeżeliby tak było istotnie, to mógłby nam być bardzo pożytecznym w téj chwili, a nawet kto wie jak wielkie oddać przysługi.

Stolnikowa chciała właśnie głos zabrać, ażeby hetmanowę i pod tym względem jak najlepiéj uprzedzić dla syna, — kiedy wtem we drzwiach pokazał się Jerzy. Przystąpiwszy do hetmanowéj witał ją z wielką attencją a przytem także i z ową wytworną grzecznością, któréj się pilnie wyuczył na dworze francuzkim; nie przepomniał też oraz o komplimentach, które téj pani, bardzo dobrze z lat dawnych znajoméj w Wersalu, przesłały przez niego niektóre tamtejsze damy i dostojnicy królewscy. Więc hetmanowa, która rozumiała o sobie, że dość jéj raz rzucić okiem na człowieka, aby przejrzéć do gruntu, oceniła go sobie z téj wstępnéj przemowy stanowczo i przywitawszy sercem uprzejmem, traktowała już odtąd jak swego. A hetmanówna witała go sercem otwartem a nawet i poufale.

— Ale jak się pan Jerzy odmienił, — mówiła ona, — to doprawdy do zadziwienia! Gdybym pana Jerzego gdzieś niespodzianie spotkała, to aniby mi przez myśl nie przeszło, że to ten sam, tak niegdyś pusty stolnikowicz krakowski, który takie zabawne krotochwile wyprawiał na zamku Brzeżańskim. A gdzie to już teraz te czasy! czy pamięta jeszcze pan Jerzy te nasze rozmaite figielki?

> Koci, koci w łapki,
> Pojedziem do babki.
> Da nam babka kaszki,
> A dziadek okraski.
> Cha, cha, cha!

I śmiała się pusta dziewczyna, klaskając w ręce jakby do dziecka, nosonego na rękach; co było jeszcze o tyle śmieszniejszem, ile że przed nią stał młodzian prawie ogromny wzrostem, już pod wąsem a jeszcze do tego i w oficerskim mundurze.

Więc tedy wszyscy się śmieli — a Jerzy już i nie wiedział sam, coby miał mówić, bo patrząc na tę czarnoxiężnicę, która całą przestrzeń lat kilkunastu ubiegłych jednem słowem tak całkowicie zmazała, jakby jéj nigdy nie było, jakoś mu się dziwnie zrobiło około serca. Jużby był chciał, żeby się w saméj rzeczy wróciły te czasy, kiedy sam mały pędraczek igrał z maleńką Zofją po Brzeżańskiego zamku komnatach...

(Dalszy ciąg nastąpi).

W d. 21 i 22 b. m. dały się słyszéć strzały działowe silniéj niż kiedykolwiek. Mówią, że chrześcjanie uderzyli znowu na obóz begów, pod okiem regularnych żołnierzy tureckich, którzy nie ujmując się za żadną stroną, poprzestają na spokojnem przypatrywaniu się walce.

Pułkownik austrjacki dowodzący na granicy, kazał swemu wojsku stanąć pod bronią. Nowe siły wyruszyły z Petrinia do Sava. *(Le Nord)*

LISTY Z PODRÓŻY

III.

Praga i Drezno.

Dzięki Kurjerkowi Warszawskiemu, jesteśmy teraz w Salzbrunn jak na przedmieściu kochanéj naszéj Warszawy, bo pomimo oddalenia, trzeciego dnia wiemy wszystko co się w niéj dzieje. Dzięki Kurjerkowi, mogłem w sam czas przybyć na świetną muzykalną uroczystość, obchodzoną w Pradze z powodu 50cio-letniéj rocznicy założenia konserwatorjum. Postanowiwszy korzystać z każdéj okoliczności, któraby mi podała sposobność słyszenia czegoś niezwykłego, o czem tylko w Warszawie marzyć można, nie wahałem się na wiarę jedynie naszego brukowego pisemka (bo tutejsze niemieckie gazety ani słowa o tem nie wspomniały), puścić się w dosyć daleką podróż, z innych stron wprawdzie bardzo ciekawą i poetyczną, ale niepewną co do głównego celu, a co najważniejsza—kosztowną. Ale *audentes fortuna juvat,* ja też nie namyślając się wiele, dnia 8 b. m. wsiadłem do wagonu, nad ranem dnia następnego przez Drezno przeleciałem, a o godzinie 4éj z południa byłem już w Pradze.

Niewiem jakiemi słowy opisać podróż moją przez saską Szwajcarję; wzrok mój co chwila zachwycał się cudownie piętrzącemi się skałami nad wężykowato płynącą Elbą, na któréj ruch parowców i innych wodnych statków, przekonywa o niezwykłem handlowem życiu téj najpiękniejszéj prowincji królestwa saskiego i graniczącego z niem cesarstwa austrjackiego, a właściwie Czech. Każda piędź ziemi, każda gruppa niebotycznych skał okrytych jodłowemi lub świerkowemi laskami, kąpiąca się w rannéj ciepłem słońcem opromienionéj atmosferze, przedstawia widok tak uroczy, tak piękny, że ani pędzlem, ani piórem nikt tego wiernie odtworzyć nie jest w stanie. Zachwycona dusza wznosi się mimowolnie do Tego wielkiego i potężnego artysty, co słowem swojem tyle skarbów przyrody zlał na ten świat ogromny, co go tak pięknym i wspaniałym uczynił, a w dziękczynnéj modlitwie, przejęta uwielbieniem dla Jego niepojętéj Istoty, korzy się, widząc nicość swoją w obec tylu cudów nagromadzonych skinieniem wszechwładnéj woli.

O dziewięć mil od Drezna, wznosi się po prawéj stronie drogi, Königstein, owa niezdobyta forteca, a zarazem pewne w godzinie niebezpieczeństwa dla saskich monarchów i ich skarbów schronienie. Daléj zaś o mil kilka, uroczy kraj czeski, z pięknie i starannie uprawioną pomiędzy górami ziemią; z licznemi, w gruzy rozwalonemi, a przez dawnych feodalnych panów na stromych skałach pozakładanemi zamczyskami. Wszystko to aż do ujścia Mołdawy, która na kilka mil przed Pragą łączy swe żółte wody z czystą, na kamiennym gruncie płynącą Elbą, przedstawia widok nadzwyczajnie piękny i pełen historycznego znaczenia. Co mi się w Czechach najwięcéj podobało i czego naprożno się w Niemczech wygląda, to wielka obfitość porozstawianych po polach figur z wyobrażeniem Męki Zbawiciela, posągów Boga Rodzicy lub świętego Jana. Często w pośród uprawnych zbożem zagonów, wznosi się krzyż, świadek gorącéj wiary, ufności i miłości tutejszego rolnika dla Zbawiciela świata. Ale najpoetyczniejszym ze wszystkich widokiem, uderzającym z mistycznéj strony na podniecona pięknością natury wyobraźnię podróżnika, są owe nadzwyczajnie wysokie, podobne do głów cukru góry, na których lud miejscowy od niepamiętnych czasów popostawiał ogromne krzyże. Istotnie, majestatyczny ten i pełen niewysłowionego uroku widok, przejmuje cię jakiemś uczuciem trwogi, pokory i uwielbienia. Nieraz dwa i trzy krzyże ujrzeć można obok siebie, wznoszące się pod obłokami prawie, a na chwilę zdaje ci się, iż widzisz Golgotę! że niepojętą siłą, dusza twoja zbliża się do miejsca męki Boga-człowieka! Mijając ją, nie możesz oderwać wzroku, bo dla każdego chrześcjanina, te święte godła są jakby magnesem, wiecznie w jedną stronę tęskniącą duszę przyciągającym.

Liczne zamki warowne, ciche świadki przemocy, wrzącego i okrutnego fanatyzmu, lub czasowe zapory ginącéj narodowości i rozpaczliwego upadku niegdyś potężnego i ukształconego plemienia Słowiańszczyzny, tysiącami wspomnień przygniatają i zasmucają umysł podróżnika. Gdzież się podziały owe hufce Taborytów, gromiące falangi germańskich Cezarów, co ożywiały zwycięzkiemi odgłosy szczyty tych gór, pokrytych dzisiaj gruzami na pół rozwalonych baszt fortecznych; gdzie ci dumni panowie, co wewnętrznemi niezgodami targani, na pograniczach swych ziemic zębatemi murami jak chciwe łupieztwa wilki kły sobie pokazywali, warcząc i grożąc zdaleka; gdzie wy.....!

Niestety, wszystko to przepadło. Nieubłagany ząb czasu i gorszy jeszcze od niego pierwiastek, z dniem każdym niszczy i zaciera ślady waszéj przeszłości. Obok was powstają wśród gładko zabudowanych wiosek, nowe dziwnego a nieraz szpetnego smaku pałace; właściciele zaś ich, owi Lobkowitze, Kińscy, Wallensteiny i t. p. w Wiedniu pędzą pełne pozornego przepychu, spokojne i — gnuśne życie!

Takiemi to myślami przejmowany, na widok tego niesłychanie zajmującego kraju, szybko przybyłem do Pragi.

Tutaj znowu każdy stary gmach, tysiące zajmujących szczegółów uprzytomniał; chciałem całe miasto obiedz i poznać niecierpliwie, ale godzina wielkiego koncertu się zbliżała, miano wykonać: *Setny psalm* Haendla, *Dziewiątą symfonję z chórami* Beethowena, uwerturę z *Iphigenji* Glücka, więc pomny dla czego przybyłem, z żalem na drugi dzień bliższe poznanie miasta odłożyć musiałem.

Jeżeli program sam z siebie budził we mnie wiele bardzo ciekawości, za to wykonanie, pomimo ogromnego obsadzenia orkiestry i śpiewaków, nie odznaczało się zbyt wielką dokładnością. Owszem, śpiewacy szczególniéj, nieosobliwie wywiązali się ze swego zadania; rznięte tylko instrumenta, mianowicie skrzypce w ilości 80 smyczków i kontrabassy których było dwunastu, szły dobrze i z wzorową jednością strychów. O samych kompozycjach niewiele mogę na ten raz powiedzieć; są to utwory wielkie myślą i formą, arcydzieła sztuki muzycznéj, więc analiza takowych nie może być dokonaną w kilku słowach. W przyszłych „Przeglądach muzycznych" czytelnicy Kroniki nieraz zapewne usłyszą więcéj szczegółowe o tych dziełach wzmianki; zresztą, ciekawszych odsyłam do Ruchu muzycznego, gdzie obszerniejsze o tym pamiętnym dla Prażan koncercie, znajdą sprawozdanie.

Na drugi dzień o godzinie 6éj rano, wybiegłem już z domu dla dokonania przeglądu miasta. Najpierwszym pomnikiem, zalecającym się starożytnością architektury i ważnością wspomnień historycznych grodu, jest ratusz. Obszerne i wspaniale sklepione sale, zawierają dosyć pamiątek, lecz po Hussytach, oprócz kilku gatunków zabójczéj broni, niewiele się zachowało. Pokazywano mi okna, z których niegdyś rozhukani fanatyzmem mieszkańcy, trzech radców na ziemię wyrzucili; po jednym z nich, którego nazwiska w téj chwili przypomniéć sobie nie mogę, a żyjącym jeszcze późniéj lat kilkanaście, zostało wiele pamiątek w katedrze, gdzie zresztą wszyscy trzéj razem w oddzielnéj kaplicy zostali pochowani. Ciekawą jest także kaplica owego ratusza, z męczeńskiéj śmierci dwudziestu przedniejszych panów czeskich, straconych w oknie na przygotowanym umyślnie szafocie przez cesarza Fryderyka; ciała ich pogrzebane zostały w rynku przed ratuszem.

Sławny i piękny most, pamiętny strąceniem z niego do Mołdawy św. Jana z Nepomuk, na rozkaz króla Wacława, za to, iż świętobliwy ten kapłan niechciał zdradzić swoich obowiązków, wiedzie do niezmiernie ciekawéj części miasta, zawierającéj mieszkania monarchów, — Hradicz zwanéj.

W katedrze o wspaniałéj gotyckiéj architekturze, zachowanych jest mnóstwo pamiątek, przypominających historyczną wielkość narodu. Świątynia ta zbudowana w IX wieku ery chrześcjańskiéj, pomimo tylu różnorodnych klęsk i burz politycznych, jakie na ten kraj i miasto bezprzestannie się zlewały, zachowała się szczęśliwie. Ani wściekłe zatargi Hussytów, ani barbarzyńskie obchodzenie się z świątynią Szwedów w czasie wojny trzydziesto-letniéj, ani nakoniec szturmowanie i wrzucenie do niéj tysiąca armatnich kul przez Fryderyka Wielkiego, nie mogły twardych i przepysznych murów, zawierających tyle rozlicznych skarbów historycznych, zniszczyć. Tylko starożytne grobowce pierwotnych królów czeskich, przez nienawistne szwedzkie żołdactwo poprzetrącane zostały. Wielkie i okazałe okna, zdruzgotane od kul bohatera siedmio-letniéj wojny, ponaprawiano, tak że dziś trudno dopatrzyć śladu dawnego zniszczenia. Lecz wszelkie inne pamiątki, a mianowicie groby królów, stojące w pośrodku kościoła, z pysznego karraryjskiego marmuru, gdzie spoczywają drogie wspomnieniami Czechom popioły Karola IV i innych władców, tudzież szczątki kości Jagiellońskich córek, zachowane w zupełności, stanowią wielką wspaniałéj katedry ozdobę. Dziwnem zrządzeniem losu, a raczéj widoczną opieką Boską, zwłoki św. Jana zawarte w pysznéj z szczerego srebra trumnie i z innemi przyborami, jako to: naturalnéj wielkości aniołami, ogromnemi świecznikami tegoż samego kruszcu, w ilości 37 centnarów wagi, ocalały do dnia dzisiejszego. *(d. n.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bogusławski* Konrad ob. z Stoku nr 626, *Bułhak* Rafał oby. z Brześcia Lit. nr 601, *Ciecierski* Stefan ob. z Ciechanowca nr 613, *Chądzyński* Medard ob. z Oleśnik nr 625, *Celiński* Konst. oby. z Paprotni nr 584, *Glinka* Mikołaj ob. z Szczawina nr 570, xiądz *Kuliński* Tomasz kanonik z Kielc nr 626, *Klimkiewicz* Pantaleon oby. z Żukowa nr 584, *Dąbrowski* Ant. b. naczelnik powiatu z Drezna nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Lubomirska* Zenejda xiężna do gub. Wołyńskiéj, *Zachert* Wilh. ob. do Zgierza. *Korybut-Daszkiewicz* Teresa oby. do Ostendy, *Wołowski* Konrad student moskiewskiego uniwersytetu do Salzbrunn, *Wołowski* Jan rzeczy. radca stanu naczelny prokurator 9go departamentu rządzącego senatu do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 24, a na dół statkiem *Niemen* osób 26, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 12, a z dołu statkiem *Płock* osób 28.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 7 Sierpnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	43
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	9	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	78	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 5 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 41½.
od listów zastawnych kop. 7½.
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 6 Sierpnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	92½	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	15	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	50	Słomy fura zwyczaj.	4	—
Grochu polnego „ „	2	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	—	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Gryki „ „ „ „ „ „	2	40	Okowita bez akcy. g.	—	45
Jęczmienia „ „ „ „	2	70	Siana cetnar „ „ „	1	5
Owsa „ „ „ „ „ „	2	55	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne: *Spis wojskowy.—Robert i Bertrand.—Kantata.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Lipca (8 Sierpnia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*